Nr. 149 We Lwowie, — Wtorek, dnia 29. czerwca. Rok 1897

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . . 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct
wartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ „

Ogłoszenia
(inseraty)
za cztery wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefon l. 402.

Kongres prasy.

Sztokholm 23 czerwca.

Opuściliśmy wczoraj wieczorem gościnną i piękną ziemię duńską, — a szczerze zapewnić można, że nieprędko nam ona wyjdzie z pamięci. Kopenhaga imponuje i w najobojętniejszym wzbudzić musi zajęcie. Miasto wielkie pełne wspaniałych budowli, parków i ogrodów, życie tanie, ludność ożywiona i wesoła — wszystko to składa się na bardzo miły obraz. Jakkolwiek dawne, rozległe królestwo duńskie skurczyło się do rozmiarów bardzo skromnych, nie zmalała jednak idea narodowa, gorąca miłość ojczyzny, nie pławiąca się w frazesach, jeno w czynach znajdująca swój odblysk. Dania — to kraj bądź co bądź dzielnych ludzi. Widzieliśmy wczoraj jednego z nich, znanego także za granicą, a słusznie wielbionego przez ziomków. Nazwisko jego Jakobsen, zawód główny piwowarstwo, a jego umiłowanie: naród i sztuka. Pochodzi on z rodu, co własną zasługą wzbił się na wyżyny niezwykłego bogactwa. Dziad nosił ciężary w porcie, ojciec założył już duży browar, a syn palnął sobie drugi, jeszcze większy browar, niosący mu, jak dobrze poinformowani zapewniają, rocznie 2 miliony koron na czysto. Ale Jakobsen, dziś już dobrze podtuściały jegomość, szczęśliwy, że mu fortuna pod rękami rośnie, o dojściu do miliardów nie marzy.

Ma on inne, szlachetniejsze ambicye: skupuje z całego świata znakomite dzieła sztuki, dawnej zwłaszcza i gromadzi je troskliwie. Jedną gliptotekę podarował już ojczystemu miastu, drugą, którą ciągle jeszcze uzupełnia, utworzył w swej willi, w Ny Carlsborg. Zaprosił do jej zwiedzenia kongresistów — mieliśmy więc sposobność poznać dokładnie tę bogatą kolekcyę zabytków rzeźby starożytnej różnych epok i ludów. Gdyśmy już wszystko zwiedzili, zaprowadził nas gospodarz do sali ostatniej, gdzie pośród autentycznych Jowiszów, Wener, Amorów itd., z przed, Bóg wie, ilu lat, znaleźliśmy suto zastawione stoły.

Popołudnie poświęcono zwiedzaniu miasta.

Po godzinie 9 wieczorem odbiła uwożąca nas „Sjelland“ od brzegów Kopenhagi. Długo brzmiały okrzyki „*Au revoir*“ z brzegu i „*Vive le Danemark*“ z okrętu...

W pięć kwadransów później dostaliśmy się już w objęcia Szwedów. Na dworcu w Malmö oczekiwał nas pociąg, złożony z samych wagonów sypialnych. Dotarł on do stolicy Szwecyi, gdzie na powitanie wyruszyli nietylko dziennikarze, lecz i tłumy publiczności, około godziny 1-ej w południe.

Rozwieziono nas zaraz do kwater. Wieczorem zbieramy się na terasie wielkiej Opery, gdzie się odbędzie „*réception amicale des Congressistes*“, staraniem Tow. dziennikarzy szwedzkich.

Była to już druga partya kongresistów. Ta, która wprost podążyła do Sztokholmu, znalazła się w Malmö dniem przed nami, podejmowana bardzo uroczyście. Na wniosek Bonfadiniego (Włocha), wysłano do króla następującą depeszę powitalną.

„A Sa Majesté le Roi.

Les membres du Congrès international de la presse, débarqués à Malmö, émus de la cordiale reception qui leur est faite sur le territoire suédois, obéissant aux sentiments de leurs coeurs, adressent à Votre Majesté le respectueuse expression de leurs voeux. Ils déposent aux pieds de Sa Majesté la Reine leur profond hommage. Ils souhaitent à la Suede gloire et prospérité.

Pour les délégués

Bonfadini.

W rzędzie przybyłych znajdują się między innymi: Z Argentyny dwaj dziennikarze; ze Stanów Zjednoczonych ośmiu dziennikarzy; z Francyi: J. Claretie, L. Jucquemaire, E. Lepelletier, A. Thaunay, V. Thiébaud; z Włoch: H. Bonfadini; z Egiptu Arslan; z Pretoryi: Israels. Ilu ogołem przybyło, to się dopiero jutro pokaże.

Przez cały czas pobytu w Kopenhadze i przez dzień dzisiejszy sprzyjała nam znakomicie pogoda. Dziś nad wieczorem spadł deszcz, a teraz i gromy huczą.

Notuję jeszcze fenomenalne zjawisko zbratania dnia z nocą, które obserwowaliśmy wczoraj, jadąc z Malmö. O godzinie 12 w nocy niezupełnie jeszcze zgasły zorze wieczorne, a o pierwszej światło już na dobre. To jakby w sam czas dla dziennikarzy, w których zawodzie tak często pora spoczynku nie istnieje wcale.

Owo zbratanie, czyli zrównanie dnia z nocą, obchodzą tu jako uroczyste święto, jedno z największych w roku. Słoneczne ciepło (26° w cieniu) *Midsommar dag*, jak go tu zowią, wymiótł popołudniu do czysta ulice stolicy. Miasto, gdyby wymarło; wszystko frunęło na wystawę, do parków, nad morze, lub w okoliczne gaje. Sklepy pozamykane; nawet jadłodajnie, kawiarnie i piwiarnie strejkują. Aby dostać papierosów, z biedą musisz pół miasta przejść, zanim chwycisz gdzieś w ulicy przekupnia, roznoszącego wyroby tytoniowe.

Mina bästa helsningar! *St. R.*

Wiadomości polityczne.

Jeszcze mowa poselska. W Iglawie zdawał sprawozdanie poselskie dr. Gross. Jako członek niemieckiej partyi postępowej oświadcza mowca, że partya ta pożegnała się już z myślą odgrywania roli stronnictwa państwowego i prowadzenia polityki państwowej. Stronnictwo dra Grossa stanęło na gruncie wyłącznie narodowym. Grunt ten zjednoczył Niemców rozmaitych odcieni i w chwili, gdy się zerwała wielka burza nad nimi, odsunął spory partyjno-polityczne na ubocze, zostawiając szerokie pole dla wspólnych narodowościowych interesów. Idea sama więc jest już wielkim tryumfem obstrukcyi. Przedstawiano rzecz tak, że Schoenerer objął komendę opozycyi. Wprawdzie Schoenerer z całym swoim zastępem jest dla liberałów „wiernym i pożądanym sprzymierzeńcem“, na czoło jednak opozycyi wysunąć się nie może, gdyż opozycya wogóle nie pragnie uginać karku pod łączną, silną władzę dyktatorską. — Zresztą pomiędzy zjednoczoną partya postępową a narodowcami niemieckimi leży przepaść, wypełniona różnicami poglądów na kwestye wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Hałaśliwej, karczemnej obstrukcyi nie pragnęło stronnictwo mowcy, dążyło nawet do jej stłumienia, lecz koniec końcem obstrukcya ta stała się elementarną, nieuniknioną koniecznością, nad którą już nie było panowania. Do jej rozjątrzenia przyczyniały się gwałty większości, szczególniej obu słowiańskich wiceprezydentów Izby. Dr. Gross zakończył znaną piosnką z obstrukcyjnej niemieckiej pozytywki: naprzód znieść rozporządzenie językowe, a potem dopiero pomówimy.

Zakazy. Do *Reichswehr* donoszą z Berna morawskiego: Policya zabroniła odprawienia uroczystości przesilenia dnia z nocą. — Uczniom szkół średnich wzbroniono nosić odznaki narodowe i brać udział w politycznych demonstracyach.

Firma Schoenerer-Wolff, poniosła tymi dniami dotkliwą porażkę przy wyborach uzupełniających do Rady państwa w okręgu Zwettl, w Czechach. Okręg ten jest gniazdem i główną kwaterą „rycerskiego Jerzego“. Schoenerer popierał jednego z wiernych giermków swoich, byłego deputowanego Doetza, — a antysemici wiedeńscy, a właściwie i czescy nadstawiali piersi za Eichhornem. Ostatni pobił swego rywala dwa razy większą ilością uzyskanych głosów. Gdy Dötz ubiegał się o mandat w marcu b. r., zjednoczył na siebie 3.712 głosów, teraz ich zebrał zaledwie 2 442. Różnica ogromna!

Schoenerer sam wyborami kierował wraz z całym swoim sztabem. Osobiście zjawił się też na polu walki Lueger i stąd mimowoli zmierzyli się obaj przeciwnicy.

Schoenerer postanowił się zemścić. Hasła swoje ogłasza na terytoryum „niemieckich Czech“, — jak groźny zesłaniec Wotana. Dzieło zniszczenia zaczęło się od Russa. Telegraficznie sygnalizowaliśmy, że w kilku miejscach wyborczych wezwano tego posła do złożenia mandatu. Potem mają przyjść inni i jeszcze inni. *L'appetit vient en mangeant. Politik* mówiąc o tym apetycie politycznym Schoenerera, zapewnia, że kandydat, chcący zrobić karyerę w „niemieckich Czechach“ musi mieć według recepty Schoenerera pewną dozę bezwstydu i spore kompendyum z wymyślaniami na Czechów. Podobnie i *obrusitieli*, nasyłani u nas w epoce Hurki na Królestwo, mieli serce rosyjskie, bezwstyd bezgraniczny... no, a o wymyślaniach lepiej nie mówić.

Następcą dr. Stephana, zostanie mianowany w najbliższym czasie, pozasłużbowy generał-major Podbielski. Według pism oświadczyć miał generał, że wprawdzie nie bardzo chętnie stanowisko to przyjmuje, że jednak nie może się sprzeciwiać rozkazowi cesarskiemu. Nazwisko Podbielskiego znanem jest dobrze. Nie jest on jednak identycznym z generalnym kwatermistrzem, który podczas oblężenia Paryża w 1870 r. wysyłał znane biuletyny. Bądź co bądź stwierdza prasa niemiecka, że niebywałą jest rzeczą, aby pensyonowany generał hazarów, obejmował kierownictwo całej administracyi pocztowej.

Podbielski liczy lat 57. Jest właścicielem majątku ziemskiego i posłem do parlamentu. Był członkiem komisyi budżetowej i referentem etatu wojskowego. Z administracyą poczt i telegrafów wcale nie jest obeznanym, gdyż w dziale tym nie pracował.

Francuski minister wojny, gen. Billot powrócił w tych dniach z podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy wschodniej. Z początku utrzymywała się pogłoska, że minister pragnął zbadać dokładnie obwarowania miasta Nancy, — obecnie jednak wyłoniła się zupełnie inna wiadomość. Chodziło w tym wypadku raczej o sprawę reorganizacyi szóstego korpusu armii. Korpus ten jest prawdziwym wyjątkiem w organizacyi wojsk europejskich. Liczy on 20 pułków piechoty, 10 pułków strzeleckich, 20 pułków kawaleryi i jest dwa razy większym, niż wszystkie inne korpusy francuskie. Generał Billot nosi się podobno z myślą podzielenia tego korpusu na dwa lub trzy samoistne, aby wytrącić w ten sposób z rąk jednego oficera komendę nad olbrzymią masą wojska.

W Izbie włoskiej manifestowali w tych dniach narodowcy, jako w rocznicę bitwy pod Solferino, na rzecz sojuszu państw romańskich. *Enfant terrible* parlamentu, znany opozycyonista Imbriani, oświadczył wśród gorących oklasków lewicy, że oba trójkolorowe sztandary pobratymczych ludów powinny zawsze obok siebie powiewać w obronie wolności i cywilizacyi.

Dzienniki berlińskie złymają się, że włoski minister spraw zagranicznych Visconti Venosta, jakkolwiek był obecnym w Izbie, pominął milczeniem manifestacyę zwróconą ostrzem przeciw trójprzymierzu.

We Włoszech zaczyna się powoli polityka kokietowania Francyi. Książę Neapolu miał przesłać królowi tak pełne zapału sprawozdania o serdecznem przyjęciu w Paryżu, że monarcha uważał sobie za obowiązek zakomunikować pismo następcy tronu, prezesowi gabinetu, mgr. Di Rudini.

Senat przyjął przedłożenie rządowe w sprawie udzielenia kredytu siedmiu milionów lirów na marynarkę.

Rosya a Czarnogóra. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu: Zapowiedziana wizyta księcia Mikołaja Czarnogórskiego w Petersburgu, została odwołaną, albowiem w kierujących kołach rosyjskich obawiają się, że program polityki Rosyi na półwyspie bałkańskim, ułożony w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, mógłby uledz fałszywej interpretacyi.

Walne Zgromadzenie Towarz. „Szkoły ludowej“.

Kraków d. 27 czerwca.

Rozczytując się w sprawozdaniu zarządu głównego za rok ubiegły, widzimy, że najważniejszą rzeczą jest przystąpienie do budowy szkoły polskiej w Białej, która na jesień w r. b. ma być pod dach doprowadzoną. Przedsiębiorca p. Rost (Niemiec, ponieważ Polacy mimo ogłoszonej licytacyi ofert swoich nie złożyli) zobowiązał się wybudować gmach podług planów prof. Odrzywolskiego za 51.007 zł., naco zarząd posiada już zebraną i przyobiecaną łącznie kwotę 49.000 zł., wliczając w to subsydyum Sejmu i datek z fundacyi Kościuszkowskiej. Dozór budowy, wewnętrzne urządzenie szkoły, wszystko to sporo jeszcze kosztować będzie, a ewentualnie pamiętać należy, że póki Rada szkolna krajowa na etat swój szkoły nie weźmie, utrzymanie jej będzie troską zarządu głównego. Plany szkoły przedstawiają się okazale i szkoła pod każdym względem ma być wzorową, aby skutecznie rywalizować mogła z niemieckim *Schulvereinem*, który w Białej posiada swój gmach szkolny. Z innych szkół należy wymienić staraniem Kola pań we Lwowie budowaną szkołą w Łukawcu Wiszniowskim, która jest na ukończeniu, dalej zamierzoną budowę szkoły w Jeziorku przez Koło stanisławowskie pań, oraz szkołę w Chromohorbie do budowy której ma zamiar przystąpić Koło pań w Stryju.

Oprócz tego zarząd główny w Z. wykończył i otworzył szkołę polską w Hołoskowie, a buduje szkołę w Delejowie. Dzięki ofiarności pp. Szczepanowskich, Odrzywolskich i Wolskich, właścicieli kopalni nafty w Schodnicy, Towarzystwo stało się właścicielem szkoły, tamże zbudowanej, a także szkoła w Towaszowcach objętą została na własność przez towarzystwo. Dodawszy do tego dawniej zbudowane szkoły w Ulicku Seredkiewicz i Dołhy Wojniłowskiej widzimy, że zarząd posiada już 5 szkół, w których odbywa się nauka. Poza tem, Koła utworzyły i opiekują się czterema szkołami dla analfabetów dorosłych i 30 bezpłatnemi czytelniami i wypożyczalniami książek. O innych drobniejszych formach działalności zarządu i Kół nie wspominam, uważając zakładanie szkół za najważniejszy cel towarzystwa. Prawda, wspomnieć jeszcze należy o nauce języka polskiego, urządzonej sposobem prywatnym w kilku miejscowościach na Bukowinie, staraniem zarządu głównego, oraz kół w Suczawie i Serecie.

Członków założycieli liczy Towarzystwo 45, dożywotnych 43; członków zwyczajnych przystąpiło w ostatnim roku 515, ogółem zaś wydał zarząd kart legitymacyjnych 8660.

Pomiędzy członkami założycielami z wkładką 300 zł. widzimy i Radę m. Lwowa. Członkiem honorowym jest p. Erazm Jerzmanowski. Oprócz funduszu bialskiego, kasa zarządu głównego wykazywała z końcem roku 1896 w funduszu zakładowym 30.015 zł. 92 ct., w funduszu bieżącym 15.340 zł. 52 ct., ale ponieważ Koła w tymże czasie zalegały do kasy zarządu przeszło 17.000 zł., przeto fundusz bieżący przedstawiał minus. Na rachunek tych zaległości wpłynęło w r. b. 11.250 zł. i niedobór wskutek zaległości Kół miejscowych wynosi tylko 564 zł. 61 ct.

M—aw.

Towarzystwo chowu koni.

Gal. Tow chowu koni i wyścigów odbyło wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie w Kasynie narodowem pod przewodnictwem prezesa hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego ogólnego zgromadzenia przez sekretarza p. Pieńczykowskiego i przyjęciu go do wiadomości, z kolei zdał p. Terlecki, urzędnik galic. Banku kredytowego spraw z zamknięcia rachunków Towarz. chowu koni i wyścigów za r. 1896. Czysty stan czynny majątku Tow. wynosi 4243 złr. Pozostałość kasowa z obrotu z r. 1896 wynosi 795 złr. Ze sprawozdania wynika, że Tow. spłaciło w roku ubiegłym 1900 złr. długu dawnego. Koszta urządzenia wyścigów w r. 1896 wynosiły razem 3155 złr., a koszta totalizatora 4944 złr.

Wobec oświadczenia p. Krzysztofowicza, imieniem kowisyi rewizyjnej, że w zamknięciach rachunkowych za r. 1896 nie dopatrzyła się komisya żadnych braków — Walne zgromadzenie udzieliło absolutoryum za rok ubiegły.

Następnie wiceprezes Tow. hr. Bielski wystąpił przeciw „nowoczesnemu kierunkowi“ jaki objawił się w łonie Tow, ażeby nadać lwowskim wyścigom charakter międzynarodowego meetingu, a pozbawić ich starego, tradycyjnego, ale skromnego, niejako lokalnego tylko znaczenia. Kierunek ten reprezentował młody, jak się mowca wyraził, postępowy element. Nie zgadzając się nim, hr. Bielski rezygnuje z wiceprezydentury. Po tem oświadczeniu hr. B., cały wydział z prezesem hr. Siemieńskim na czele zgłosił swą rezygnacyę. Fakt ten wywołał wśród zgromadzonych widoczną konsternacyę, zwłaszcza, gdy hr. Siemieński, prosząc aby Tow. przystąpiło zaraz do wyboru nowego wydziału, oświadczył, że zależy mu bardzo na tem, aby przy nowym wyborze osoby jego nie brano pod rozwagę, ponieważ względy zdrowia skłaniają go do stanowczej rezygnacyi. Na wniosek gen. Zaleskiego, zgromadzenie przez powstanie wyraziło uznanie długoletniemu prezesowi Tow.

Z kolei nastąpiły wybory: prezesa, wiceprezesa i 6 wydziałowych. Wybrani zostali: prezesem hr. W. Siemieński-Lewicki, wiceprezesem hr. Bielski, a do wydziału weszli pp.: Jan hr. Tarnowski, Oskar hr. Potocki, Józef Krzysztofowicz, St. hr. Siemieński, Kaz. Ostaszewski i Witold Postruski. Na wniosek p. Cetnera zgromadzenie wyraziło życzenie, ażeby członkowie Tow. przystępowali do Tow. rymanowskiego. Hr. Bielski, jako członek komitetu dla spraw chowu koni przy namiestnictwie, wystąpił przeciw temu, iż niektórzy członkowie Tow. atakują działalność komitetu po dziennikach fachowych, wobec czego składa swój mandat.

Po wyjaśnieniach, złożonych przez pp. Krzysztofowicza, O. Potockiego i Postruskiego którzy proponowali nawet, ażeby wszyscy członkowie komitetu chowu koni złożyli swe mandaty „i tym strejkiem“ zademonstrowali, że z biernej roli, jaką im tam wyznaczono, bynajmniej nie są zadowoleni, — uchwalono na wniosek hr. Bielskiego wstrzymać się ze „strejkiem“, aż do właściwszej chwili, gdy rząd przystąpi do zamierzonej reorganizacyi hipologicznej, oraz uprosić posła Milewskiego, ażeby przy rozprawie nad budżetem rolnictwa poruszył postulaty gal. Tow. chowu koni i zażądał usunięcia dzisiejszych braków.

Na tem o god. 10¾ wieczorem zamknął hr. Siemieński posiedzenie.

Zjazd łowiecki.

(Strzelanie popisowe).

O godzinie 4 popołudniu rozpoczęło się na strzelnicy wojskowej strzelanie popisowe, w którem brali udział tak członkowie Towarzystwa, jako też i zaproszeni goście.

Strzelnicę i drogę, prowadzącą do niej, przystrojono w zieleń i kwiaty, przy popisie zaś było obecne liczne grono pań i panien, które bawiły się wesoło, nie zważając na odbywającą się o parę kroków nieustanną pukaninę.

Sąd rozjemczy stanowili pp. Juljusz hr. Bielski, generał porucznik br. Kotz, prezydent p. Witold Korytowski. Jako zastępca urzędował p. Juliusz hr. Tarnowski, kierownikiem strzelania ze strony wojskowości był p. major Feldmann; porucznik p. Gröer pełnił służbę inspekcyjną. Podczas zabawy przygrywała kapela 24 pułku piechoty.

W strzelaniu do tarcz na odległość 80 kroków zdobyli nagrody pp.: kapitan Nosstadt (sztuciec z przyborami, dar prezesa Tow. p. Romana hr. Potockiego); hr. Mniszek róg myśliwski (nagroda Towarzystwa). Udział brało 18 panów.

W drugiem strzelaniu do tarcz na 150 kroków ubiegało się o nagrody również 18 strzelców, a zdobyli je: pierwszą kapitan p. Alexandrowicz (stelaż z insygniami myśliwskiemi na strzelby itp., dar wiceprezesa p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego), drugą zaś zdobył p. Juliusz hr. Bielski, ofiarodawca nagrody, i dlatego otrzymał ją trzeci z rzędu najlepszy strzelec, p. Stanisław Pieńczykowski (sztuciec manlicherowski).

Sąd miał wiele trudu przy ocenie strzałów, celnych bowiem było bardzo wiele. Mimo znacznej odległości nie było ani jednej tarczy nie trafionej „w czarne“.

Z kolei nastąpiło bardzo zajmujące strzelanie do wyrzucanych w powietrze kul szklannych, wypełnionych pierzem, a naśladujących ptactwo. Wśród 11 strzelców, ubiegających się o nagrodę, nie było nikogo, ktoby 5 strzałów spudłował. nagrodę pierwszą (srebrny serwis na likiery, nagroda dam) zdobył p. kapitan Knapp.

O nagrodę drugą (ozdobny kordelas, dar Andrzeja ks. Lubomirskiego) walczyli ponownie pp. kapitan Knapp i Hamerski, którzy przy pierwszem strzelaniu na 5 strzałów mieli po 4 trafione kule, a zdobył ją ostatecznie p. Hamerski, również czterema celnymi strzałami. W ostatniem strzelaniu, również prawdziwie myśliwskiem, do tarcz ruchomych przedstawiających zwierzynę, walczyło o nagrodę 13 strzelców.

Strzały były nadzwyczaj trudne z powodu świecących prosto w oczy promieni słonecznych, mimo tego liczba strzałów celnych przeważała nad spudłowanymi. Strzały jednakże oceniano nie wedle liczby trafionych figurek, lecz po myśliwsku wedle jakości postrzału, decydującej w danym razie, kto zwierzynę ustrzelił.

Nagrody zdobyli pp. kapitan Knapp (puchar srebny, nagroda dam) i p. Hamerski (szaragi myśliwskie, dar p. Alfreda Dzikowskiego). Dwaj z kolei najlepsi strzelcy byli pp. Juliusz hr. Bielski i p. Stanisław Pieńczykowski.

Zajmująca dla uczestników i widzów zabawa trwała aż do zmierzchu.

Katastrofa kolejowa
pod Kołomyją.
Nowe szczegóły.

(*Telegram Słowa Polskiego*).

Kołomyja 29 czerwca. Znaleziono zwłoki maszynisty Zachera w ubraniu kitajkowem, w postawie wyciągniętej: Bracia go agnoskowali. Zwłoki przewiezione zostaną za zezwoleniem namiestnika Sanguszki, który tu przybył osobnym pociągiem, do Stanisławowa i tam będą pochowane.

Wydobyto także zwłoki nieznanego człowieka, silnego mężczyzny, bruneta. Podług orzeczenia kupczyków, mogą to być zwłoki reisendera wiedeńskiego Mahlera. Jestto więc już dziesiąta ofiara katastrofy.

Znaleziono Mahlera bez koszuli, zupełnie nagiego.

Dalej wydobyto zwłoki konduktora Trembickiego. Miał na sobie płaszcz z kapiszonem, a w ręce trzymał konduktorską trąbkę.

O sile prądu wody świadczy okoliczność, że ciała te znaleziono o kilkadziesiąt metrów od miejsca katastrofy, co bardziej zaś i kasę kolejową tam aż woda rzuciła.

Bluzkę lekarza pułkowego Zeilera z 25.000 zł., znalazł żandarm, o jakich 100 metrów lub więcej w wodzie. Zwłok Zeilera nie znaleziono dotychczas.

Zwłoki konduktora Rudnickiego, uniosła woda o milę od miejsca katastrofy. Znaleziono je, zaczepione o krzaki.

Arcyks. Leopold w przejeździe do Czerniowiec zatrzymał się na miejscu katastrofy. Podróż odbywa w ścisłem *incognito*.

*

Korespondent nasz stanisławowski pisze pod datą 28 bm.:

Rozpiętość mostu kolejowego w Kosocicach, gdzie właśnie zdarzył się wypadek straszny, wynosi 7.5 metra. Otwór dla przepuszczenia wody pod nasypem wynosił 17 metrów i przez 31 lat, od czasu zbudowania tego toru, zupełnie wystarczał. Nikt, najstarsi ludzie, nie pamiętają takiej ulewy. Od piorunów zapaliło się kilka chat włościańskich w kilku miejscach. Tuż obok o kilkanaście metrów, zapaliła się lepianka. Rzecz dziwna, że woda nie zabrała chat włościańskich, ani drewnianego mostu na gościńcu.

Tor ten budował r. 1856 przedsiębiorca Lausch, który niepopłaciwszy robotników, uciekł.

Ratunek słaby. Za mało rąk fachowych.

*

Z Kołomyi pod dniem 27 b. m. piszą nam: Po dniu zupełnie pogodnym rozszalała nagle około godz. 8 wieczorem gwałtowna burza. Błyskawica goniła błyskawicę, piorun uderzał za piorunem. Równocześnie niemal od piorunu zapaliły się cztery budynki mieszkalne. Dwa z nich spłonęły do szczętu, pomimo ulewnego deszczu. Spaliło się bydło i statki domowe.

Deszcz lał literalnie jak z cebra, wszystkie ulice zalane. Burza uspokoiła się dopiero o godz 3 nad ranem.

O godzinie 2 zaalarmowano lekarzy i magistrat o zawaleniu się mostu kolejowego i katastrofie.

O rozmiarach katastrofy wiecie już zapewne z telegramów.

Wieść o niej podjęła całą Kołomyję na nogi już wczesnym rankiem. Wszyscy biegli na dworzec, by zasięgnąć bliższych wiadomości. Naczelnik stacyi tutejszej i starosta pospieszyli na miejsce. O nadeszłych szczegółach nie donoszę, bo zapewne do was już doszły.

Kołomyja takiej powodzi już dawno nie pamięta.

Niższe części miasta zalane wodą, która hula ulicami i ogrodami. Z ludzi nie zginął nikt, dobytek poszedł marnie.

*

Gazeta Lwowska donosi, że cesarz telegraficznie zapytywał o rozmiary katastrofy i że wskutek tego namiestnik wyjechał do Kołomyi, ażeby za powrotem zdać natychmiast szczegółową relacyę.

*

Lekarze, którzy udali się byli dla niesienia ratunku na miejsce katastrofy kolejowej, powrócili zaraz wczoraj rano do Lwowa.

*

Widok katastrofy kolejowej, zdjęty na miejscu przez E. T. Jurkiewicza, fotografa w Kołomyi, wystawiony jest w oknie lokalu *Słońca Polskiego*.

KRONIKA.

Lwów, 29 Czerwca.

Jutro:

— 30 Czerwca, Środa. *Wsp. św. Pawła.*

— Wschód słońca o godzinie 4 min. 9 rano, zachód o godz. 7 min. 57 wieczorem.

— O godz. 8 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Doktor Klaus“.

Namiestnik ks. Sanguszko powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

Recepcya. W pałacu namiestnikowskim odbyła się wczoraj wielka recepcya, która zgromadziła w gościnnych salonach ks. Sanguszków, około 200 osób. Bawiono się doskonale. Do kadryla stanęło kilkadziesiąt par. Ochocze tany, do których przygrywała orkiestra wojskowa 30

pp. pod kierunkiem p. Rolla, trwały do godziny 4 rano.

Prezydent miasta p. Małachowski w towarzystwie swej małżonki tudzież inspektora szkół miejskich p. Tokarskiego, zwiedził wczoraj wystawę robót ręcznych kobiecych i rysunków w szkole żeńskiej im. św. Anny, wykonanych przez uczenice ośmiu klas i kursu dopełniającego tejże szkoły.

Przyjęci śpiewem pieśni przeważnie narodowych, oglądali oni szczegółowo wystawione okazy robót i rysunki przeszło pół godziny, wyrażając się o tychże bardzo pochlebnie. Szczególnie pani prezydentowa, jako znakomita znawczyni arkanów robótek drobnych rąk kobiecych — odznaczona nawet medalem na wystawie krajowej w r. 1894 za prace własne z tej dziedziny — nie szczędziła pochwał i uznania dla istotnie pięknych okazów.

Komisya prawnicza miejska ukonstytuowała się onegdaj wybierając jednomyślnie prof dra Szczęsnego Gryzieckiego przewodniczącym, a dra Aleksandra Marjańskiego jego zastępcą.

Przyjaźń. Katolickie stowarzyszenie robotników „Przyjaźń“ miało zamiar przemienić się w „Katolicką zarejestrowaną kasę zapomogową: Przyjaźń“, zmieniając odpowiednio swój statut. Namiestnictwo jednak odmówiło zatwierdzenia nowego statutu z powodu licznych braków i niedokładności. Reskrypt odmawiający zatwierdzenia nadesłano wczoraj z namiestnictwa do magistratu

Poufne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 lipca o godzinie 6 wieczorem celem załatwienia spraw zalegających od kilku tygodni. Na pierwszem miejscu porządku dziennego stoi sprawa obsadzenia opróżnionej od przeszło roku posady naczelnika, ewentualnie także zastępcy naczelnika Izby obrachunkowej miejskiej. Sprawozdawca dr. Piętak.

Walne zgromadzenie rzeźników, masarzy i mydlarzy odbyło się wczoraj w sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Franciszka Frankowskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania z rachunków za rok 1896, udzielono wydziałowi absolutoryum. Omawiano następnie sprawę budowy nowej rzeźni miejskiej. Wywiązała się żywa dyskusya Pierwszy zabrał głos p. Lisiewicz, który przedłożył zgromadzeniu memoryał, wystosowany w tej sprawie do prezydenta miasta. W memoryale tym podnosi korporacya, że miejsce na Gabryelówce, przeznaczone pod budowę rzeźni, nie odpowiada swemu celowi, przeto też prosi o zmianę tegoż. Memoryał ten, zaopatrzony podpisami, uchwaliło walne zgromadzenie wysłać do p. prezydenta. Następnie przemawiał jeszcze w tej sprawie p. Jankowski, należący do komisyi budowy rzeźni miejskiej. Na wniosek p. Demetra wybrało walne zgromadzenie komisyę, złożoną z ośmiu członków, która ma się zająć sprawą postulatów korporacyi co do budowy rzeźni. Sprawę założenia kasy zapomogowej dla majstrów, poruczono wydziałowi i ten ma wypracować statut i przedłożyć najbliższemu walnemu zgromadzeniu.

Przystąpiono z kolei do wyborów do wydziału Stowarz., lecz te nie doprowadziły do żadnego rezultatu z powodu rozbicia się głosów i spóźnionej pory. Odbędą się tedy na nowo, na najbliższem, wkrótce zwołać się mającem zgromadzeniu.

Odznaczenie. Cesarz nadał koncepiście w ministerstwie kolei żelaznych Fr. Aleks. Podlewskiemu godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kasyera pocztowego Jana Brassona z Sanoka do Lwowa, a oficyała pocztowego Maurycego Federa ze Lwowa do Chrzanowa.

Egzamina dojrzałości w IV. gimnazyum we Lwowie odbywały się od 21 do 26 b. m.; pod przewodnictwem profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Bronisława Kruczkiewicza, jako delegata Rady szkolnej krajowej.

Świadectwa dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Długoszowski Kazimierz, Grott Aleksander, Hoffmann Izaak, Kędzior Mieczysław.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Brand Henryk Chołoniewski Zygmunt, Drexler Ignacy, Eile Abraham, Fell Marek, Gittelmacher Gerson, Gittelmacher Józef, Karlsbad Zygmunt, Klarfeld Henryk, Goliński Kazimierz, Krzyżanowski Eugeniusz, Link Józef, Penzias Alfred, Rozwadowski Władysław, Schwarz Mieczysław, Seferowicz Stefan, Steczkowski Władysław, Stroka Kazimierz, Wolf Leon, Zieliński Karol, Kleczyński Kazimierz (ekst.).

Pięciu uczniów publicznych przypuszczono do egzaminu poprawczego po feryach, pięciu eksternistów reprobowano bez terminu, a jednego na rok.

Inwidya niemiecka posuwa się do tego stopnia, że wszystkie bez wyjątku dzienniki niemieckie przemilczały najzupełniej, że przed paru tygodniami na odbytej wystawie koni we Wiedniu pierwszą nagrodę w dziale koni oryentalnych otrzymał polski hodowca p. Włodzimierz Morawski.

Z prywatnych doniesień wiemy, że końmi tymi zajmował się cały Wiedeń, że ludzie zbiegali się tłumnie i na „prawdziwe araby“ zglądali się, jak na zjawiska nadprzyrodzone, a mimo to, nie wspomniano o nich ani słowem, bo je przecież wychował Polak, a Polak nie może nic lepszego zrobić, niż Niemiec.

Dla wiadomości naszej publiczności dodamy, że były to dwa ogiery, szpakowate, czystej krwi arabskiej, wychowane od klaczy, wywodzących swój ród z koni stada Dzieduszyckich a po oryginalnym arabie Maskurze. Nagrodą, którą p. Morawski otrzymał, jest wspaniała waza srebrna z odpowiednim napisem.

Przy rozszerzaniu torów dworca kolejowego, zdarzył się wczoraj ponownie wypadek ciężkiego uszkodzenia jednego z robotników. Podkopana ziemia usunęła się i przysypawszy zarobnika Antoniego Morawskiego, złamała mu lewą nogę i zgniotła klatkę piersiową. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło go do szpitala powszechnego.

Sprytna pokojówka. W hotelu „Imperial“ od dłuższego już czasu, uprawiała tamtejsza pokojówka Anna Witoszyńska, sport złodziejski. Uwijając się po pokojach, zabierała na swoją własność, co się jej podobało, szczególniej zaś wpadały jej w oczy, kosztowności ze złota i srebra. Ostatecznie wpadnięto na trop kradzieży, a ajentom policyjnym Günsbergowi i Distlerowi, udało się znaleść wiele „precyozów“, dotychczas jeszcze nie spieniężonych. Sprytną pokojówkę aresztowano.

Ujęcie złodzieja. Do mieszkania pp. A. R. W. M. przy ul. Hoffmana l. 12, dostał się wczoraj wieczorem o godz. 8-mej przez okno notowany złodziej, Józef Zawadzki, a nabrawszy rozmaitej garderoby na sumę przeszło 50 zł., chciał się .. ulotnić. W bramie domu przytrzymał go jednak dozorca i niefortunnego amatora cudzej własności oddano pod opiekuńcze skrzydła .. policyi.

U wielkiej radości psów i ich właścicieli w obrębie miasta Lwowa, nie wykazało sprawozdanie weterynaryatu miejskiego do namiestnictwa w ostatnich dwóch tygodniach żadnego wypadku wścieklizny. Jeszcze dziesięć takich pięknych tygodni a pożegnamy się z kagańcami, — do których od półtora roku takiego nabraliśmy zamiłowania.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w kamienicy p. Wajdy przy ul. Czarneckiego pod l. 36, o godz. 2 popołudniu.

Śmierć wskutek upadku. Alte Bach, zamieszkała przy ul. Kazimierzowskiej l. 12, spadła onegdaj w południe ze schodów, przyczem dość silnie się potłukła. W nocy, z soboty na niedzielę, Bach zmarła. Ponieważ przedtem skarżyła się tylko na ból w nogach, przeto wypadek ten, wzbudził pewne podejrzenia Onegdaj w południe zjechała na miejsce komisya sądowo lekarska, poczem zwłoki zabrano do kostnicy szpitala.

Projekt trasy bukowińskiej kolei lokalnej z Kimpolungu do Dorny, wraz z odnogą Porozitta-Tundul Moldowi potwierdziło ministerstwo w całości.

Losowanie premij dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Powińskiego odbędzie się we Lwowie d. 19 lipca rb. W tym roku rozdane zostaną premie w kwotach 834, 695, 556 i 417 zł. Kandydaci do udziału w losowaniu zgłaszać się powinni wraz z odpowiednimi dokumentami najpóźniej do dnia 5 lipca.

Komisya zarobkowa Tow. Bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki ogłasza, że na czas wakacyi poleca zdolnych pomocników technicznych, jak również korepetytorów do szkół realnych.

Popis malusińskich. W szkółce freblowskiej, istniejącej pod znakomitem kierownictwem p. Grottowej, przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, odbył się wczoraj popis w obecności licznie zgromadzonych rodziców i opiekunów malutkich uczni i uczennic.

Kierowniczce szkółki, oraz nauczycielkom pp. J. Filipiównie i M. Lang należy się uznanie za pracę nad tą dziatwą, która ku szczerej radości zgromadzonych popisywała się wczoraj znajomością historyi biblijnej, śpiewem i gimnastyką. W szkółce urządzono też bardzo piękną wystawę prac

Z „Gwiazdy“. Wybrany na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Wydział Stowarz. „Gwiazda“ ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem z grona kuratorów wybrano p. Walichiewicza Michała, rymarza, obywatela i radnego miasta Lwowa. Ustępującego prezesa p. Juljusza Starkla zamianowano prezesem honorowym. Również zamianował Wydział prezydenta miasta Lwowa p. dr. Małachowskiego Godzimira członkiem honorowym „Gwiazdy“. Zastępcą prezesa wybrano p. Ferd. Kindla, sekretarzem Ant. Lecha, zastępcą sekr. Ant. Dohnalika, skarbnikiem J. Segetę, bibliotekarzem Ign. Teliczka, kontrolorem A. Turkiewicza.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Felicyana Raciborskiego, złożyli auskultanci sądowi i kandydaci adwokatury kwotę 35 zł. na rzecz Tow. Szkoły ludowej.

Zmarli we Lwowie d 26 i 27 bm.: Kaparniuk Teresa, kasyerka, lat 63, gruźlica płuc. — Hryciów Teodor, zarobnik, lat 30, puchlina. — Sternbach Jütta, właść. realn. lat 80, uwiąd starczy. — Czysz Gabryel, zarobnik, lat 47, zatrucie gazami. — Mleczko Barbara, wdowa po dozorcy, lat 72, puchlina ogólna. — Howicz Stefania, córka lokaja, lat 3, odra. — Königsberg Feige, przekupka, lat 22, wada serca — Menkes Ruchle, bez zajęcia, lat 78, uwiąd starczy. — Toziański Bronisław, sierota, lat 17, gruźlica płuc. — Migdor Piotr, zarobnik, lat 23, gruźlica płuc. — Październik Julia, służąca, lat 54, gruźlica kości. — Striegel Leontyna, wdowa po kasyerze, lat 48, zwyrodnienie wątroby. — Romankiewicz Marya, żona rolnika, lat 32, zakażenie krwi. — Leszczyńska Gizela, córka konduktora kolej., lat 5, szkrofuły. — Paluch Marya, córka woźnego, lat 7, gruźlica błony brzusznej. — Juffe Bernard, syn woźnego poczt., mies. 3, ostry nieżyt jelit. — Halper Aron, syn zarobnika, mies. 9, drgawki. — Czartoryska Marya, córka szewca, mies. 9, nieżyt jelit. — Kamińska Zofia, córka woźnego, dni 17, zapalenie skóry. — Westel Ignacy, syn bremzera, dni 13, zapalenie skóry. — Stauber Jessel, przy rodzicach, brak sił żywotnych.

Konkurs gal. Tow. muzycznego.

W drugim dniu konkursu uczniów konserwatoryum gal. Tow. muzycznego, popisywały się klasy skrzypiec i ostatni rok klasy fortepianu. W klasie skrzypiec, prowadzonej przez prof. M. Wolfsthala, na pierwszy plan wybił się, zdaniem mojem, p. Joachim Thun. Gra młodego skrzypka świadczy o wielkim talencie — który przy danej odpowiedniej pracy i nauce rozwinąćby się mógł do artyzmu. Sumiennością i starannością odznaczała się gra panny Julii Baranowskiej — na pochwały też zasłużył p. Markus Thun.

W klasie fortepianu poznaliśmy doskonale wyćwiczonych i utalentowanych uczniów prof. Melcera, a to p. Głowackiego i pannę Moraczewską — oraz uczennice prof. Neuhausera — z których panna Nawratil cieszyła się zupełnym sukcesem — panna Kamińska zaś znacznie mniejszym, a to z tego powodu, iż gra jej, mimo należytego opanowania części technicznej, jest dziwnie obojętna i anemiczna.

A teraz słów kilka o rozdaniu nagród. *Amicus Plato, sed magis amica veritas.* Niech się więc na mnie szanowna komisya konkursowa gniewa lub nie gniewa — to w myśl powyższej zasady wypowiem, co o tem myślę. Nagroda, otrzymana na konkursie, świadczyć powinna o tem, że nagrodzony na to zasłużył i odpowiedział warunkom stawianym — powtóre, że jest najlepszym z pomiędzy ubiegających się — ewentualnie, jeżeli jest kilka nagród, jest tym z rzędu, jaką nagrodę otrzymał. Nagroda przeto, otrzymana na konkursie konserwatoryum muzycznego, świadczyć powinna o należytem uzdolnieniu ucznia, o jego talencie, który pracą i pilnością rozwinął się do granic, do jakich w konserwatoryum w oznaczonym czasie doprowadzić można, zarazem powinna ona świadczyć, że nagrodzony jest jednym z najlepszych uczni, i to nagrodzony srebrnym medalem najlepszym — bronzowym zaś słabszym uczniem.

A czy o tem świadczy nagroda konserwatoryum lwowskiego? — stanowczo nie! Przedewszystkiem rozrzucono poprostu medale — rozdano tym, którzy na nie nie zasłużyli, którzy dużo jeszcze pracy i nauki potrzebują, by ich do konkursu przypuścić należało. Rozrzucono nagrody tak, iż przypuszczaćby można, że z góry przeznaczono pewną ilość medali do rozdania, które bez względu na zasługę przyznawano. Przypatrzmy się konkursowi, który wypadł niezbyt szczególnie. W roku bowiem ostatnim, tylko klasy fortepianu i skrzypiec do konkursu dopuszczone być winne, zresztą nikt absolutnie na to nie zasłużył. Nie było bowiem uczni w klasie śpiewu, ani w klasie deklamacyi, którzyby posiadali takie warunki, iżby do konkursu stawać i o nagrody kompetować mogli. Ci zaś, których onegdaj słyszeliśmy, muszą jeszcze bardzo dużo się uczyć, by wogóle mogli się popisywać. a kto wie, czy mają dane po temu, by kiedyś sukces odnieść mogli. Tymczasem, o dziwo, obu adeptkom klasy śpiewu przyznano medale i to nie brązowe — jeno srebrne — nie czyniąc nawet różnicy między niemi. Bagatelka taka na pozór, zachęta, jak powiadają niektórzy, do dalszej pracy — spowodować może niekorzystną opinię o konserwatoryum, zwłaszcza zagranicą. Cóż to bowiem byłoby dziwnego, gdyby, która z adeptek na śpiewaczki, otrzymawszy najwyższą nagrodę w konserwatoryum tutejszem, pomyślała w swej ambicyi, że tu już niczego więcej się nie nauczy, pojechała zagranicę i zgłosiła się do którego z nauczycieli. Ciekawym niezmiernie, coby on jej powiedział, gdyby się dowiedział o odznaczeniu medalem srebrnym, a że w przyszłości z polskich medali i polskiej nauki kpiłby sobie, to dla mnie niewątpliwe. My zwłaszcza Polacy powinniśmy być dla siebie nader surowymi sędziami, by zagranicą, jeśli co od nas wyjdzie, tylko nam sławę, a nie kpiny przynosiło ze strony nam nieżyczliwych. Nie było odpowiednich kandydatów — nie należało rozdawać nagród, a raczej nie należało dopuścić ich do konkursu.

Ale pomijając na razie tę kwestyę, rozdano nagrody niesłusznie. Pokrzywdzono zwłaszcza p. Joachima Thuna, który okazał w grze swej nie zwykły talent i wybitne zdolności dla swego instrumentu — niemniej należytą biegłość techniczną.

Mówiono mi, że powodem odmówienia młodemu skrzypkowi najwyższej nagrody, było zaniedbanie się jego w przedmiotach dodatkowych, ogólnie muzycznie kształcących. Przyznaję, że dla muzyka przedmioty te są nieodzowne — ale w wypadku niniejszym nie należało p. T. przypuścić do konkursu, a jeżeli mu brak ten uwzględniono — nie należało z niego wyciągać żadnych stanowczych konsekwencyj, które tylko za wymówkę mogą być uważane.

Jest w całym ustroju konserwatoryum, jego organizacyi wada, która się mści w końcu na konkursach. Oto komisya konkursowa nie ma nic wspólnego z komisyą egzaminacyjną, od której decyzyi zależy przypuszczenie do konkursu, a która przez szereg dni ma tyle pracy i całodziennego nużącego zajęcia, że muszą się zdarzać wypadki dopuszczenia do konkursu niezasłużonych, co wobec nawału zajęcia jest zupełnie wytłómaczalne. Uczniów zaś, przeznaczonych do konkursu, egzaminowaćby należało z większą ścisłością, jak innych.

Przeprowadzenie w kierunku tym reorganizacyi zalecamy nowemu prezesowi Towarz., który położyłby przez to znaczną zasługę około podniesienia powagi instytucyi. *M. D.*

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w wtorek (przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem komedyi i dramatu do Krynicy „Flirt“, komedya w 4 aktach Bałuckiego.

Z teatru. Sobotnia premiera pod interesującym tytułem: „Sławna żona“ powiększyła dość już obfity bukiet powiędłych kwiatów scenicznych, których woń może odurza sentymentalne Niemeczki, naszym jednak gustom absolutnie nie odpowiada.

P. Schönthan, zastąpiwszy tym razem p. Elfelda popularniejszym Kadelburgiem zamierzył stworzyć gryzącą satyrę na ruch emancypacyjny wśród kobiet nowoczesnych, chciał widocznie przykładem „uczonej i sławnej literatki“ p. Aurelii bar. Saarstein, która aż pod włoskiem niebem płodzi romanse — przekonać widza, że niedobrze się dzieje w takiej rodzinie, w której pani domu posiada więcej rozumu, niż serca i przywiązania do domowego ogniska, że miejsce właściwe, odpowiadające naturze i powołaniu kobiety, jest przy mężu i dzieciach, a nie gdzieś na posterunkach społecznych, lub na giełdzie wrażeń wielkoświatowych. Otóż ta tendencya — mniejsza o to, jak ją skwalifikujemy — wyłania się co prawda z bardzo mętnej treści „Sławnej żony“ przez usta pełnej temperamentu staruszki pani Hartwigowej, która posiada znakomitą sztukę godzenia zwaśnionych stadeł i kojarzenia nowych, ale autorowie podali nam swoje zapatrywania na modną kwestyę kobiecą jedynie w formie kilkunastu frazesów, niepopartych niczem w akcyi, bardzo rozwlekłej, nudnej i źle zbudowanej komedyi. Bo, że pan baron Saarstein czuje się rzeźkim, jak młodzieniec i umizga się do śpiewaczki Otylii, w myśl zasady, że trzeba brać ciotkę za rękę, by trafić do serca siostrzenicy, a dalej że hr. Palmay, krewki Węgier odnosi zwycięstwa miłosne, a córki p. barona, idąc w ślady ojczulka, romansują na prawo i na lewo — to wszystko może być bardzo ładne lub brzydkie, ale niema najmniejszego racyonalnego związku ze sprawą „sławnych żon“, a ewentualna obecność nawet baronowej, tak wyłącznie oddanej pracy literackiej, nie zmieniłaby w niczem zbytniej autonomii w rodzinie Saarsteinów.

Sobotnia premiera była ostatnią w tym sezonie, ale koniec ten niedobrze uwieńczył dzieło dyrekcyi, której radzimy, ażeby żądnym rozrywki kuracyuszom krynickim nie produkowała wcale ostatnich upadłych nowości: „Upadłego lwa“ „Hrabiny Oczko“, i „Sławnej żony“. Trójcy tej należy się wieczny odpoczynek.

Artyści nasi widocznie wzięli sobie do serca uwagi co do niedostatecznego przygotowania ról pod względem pamięciowym, gdyż w sobotę głos sufflera nie rozbrzmiewał się już w amfiteatrze. „Sławną żonę“ grano z małą werwą i zbyt powolnie Na uznanie zasłużyli pp. Ruszkowski i Kliszewski, oraz panie: Rybicka i Jankowska.

Z sądowej sali.

Sambor 27 czerwca.

Proces wyborczy.

Rozprawa przeciw sprawcom zaburzeń w Skolem trwała od piątku a wyrok ogłoszony został o 6 godzinie po południu w niedzielę.

Z powodu choroby radcy Rappe'go, przewodniczył radca Słotwiński, jako assesorowie zasiadali: radca Madejski, sekr. rady Janowski i adj. sąd. Wolf, protok. ausk. Lessing.

Prokuratora zastępywał substytut Hayder, obrońców nie było żadnych.

Po świetnem uzasadnieniu oskarżenia, trybunał uznał wszystkich z wyjątkiem dwóch winnymi w myśl oskarżenia i zasądził na ciężkie obostrz. więzienie: 1) Bakiera na 4 mies., 2) Bilyka na 5 m., 3) Danylca na 2 m., 4) Dreslera na 4 m., 5) Gorczaka na 1 m., 6) Kołosa na 4 m., 7) Kolessę na 4 m., 8) Konrada na 2 m., 9) Krawca na 5 m., 10) Kuryka na 4 m., 11) Madeję na 8 m., 12) Moskalskiego na 3 m., 13) Pajączka na 5 m., 14) Pawłowicza na rok, 15) Pałkowicza na 4 m., 16) Szafrańskiego na 4 m., 17) Tylla na 3 m., 18) Potockiego za występek z § 279 u. k. na 7 dni. Bojkowski i Jamelnicki uwolnieni.

Przemyśl, 28 czerwca.

Proces wyborczy pleszowicki.

(*Telegram „Słowa polskiego“*).

(*Dalszy ciąg rozprawy porannej*).

Dodatkowo zgłosili się, jako obrońcy dr. Ozarkiewicz i obrońca w sprawach karnych Wacław Reger.

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że wójta rzeczywiście zatrzymywali, ale wójt nie chcąc przeprowadzać wyborów we dworze, sam do tego tak przedtem, jak i podczas pochodu do Lwowa ich namawiał. Czasem tylko w owych zeznaniach co do drobnych szczegółów się rozchodzą, a nawet jeden i ten sam oskarżony co chwila odmiennie zeznaje, co wywołuje małe kontrowersye jak np.

Obr. Reger: Proszę p. przewodniczącego, aby polecił zapisać do protokołu konkretne zeznanie oskarżonego.

Przewodn.: Które, p. obrońco, bo ja niewiem, które to zeznania pan obrońca uważa za konkretne, te pierwsze, czy te drugie?

Do południa przesłuchano 9 oskarżonych.

Po południu skończono przesłuchiwanie reszty oskarżonych, a rozpoczęto przesłuchiwać świadków.

Św. Jan Rubacha, wójt w Pleszowicach, zaprzysiężony opowiada: Ja, na życzenie komisarza wyborczego, zapowiedziałem, że prawybory odbędą się we dworze. Ludzie jednak zaraz poczęli się temu sprzeciwiać. Wreszcie zgodzili się, pod warunkiem, że ja przy liczeniu głosów „mylić“ się nie będę i poczęli iść ku budynkom dworskim. Na to nadjechał Derewniany i coś im powiedział. Wtedy ludzie poczęli się nawracać, a W. Derewniany i F. Wróbel zawrócili mię. Ja cię poślizgnąłem i upadając chwyciłem się ławeczki. Ale ludzie dalej, jakkolwiek spokojnie, zaprowadzili mię do kancelaryi gminnej. Tu mię zewsząd obstąpili, tak, że dopiero przy pomocy żandarmów, mogłem wyjść z izby.

Przew.: Cóż dalej?

Św.: Szedłem więc znowu do dworu, ale M. Nosalik zawrócił mię siłą z drogi i znów razem z innymi oskarżonymi do kancelaryi gminnej mię zaprowadzili i tam przytrzymali. Podczas tego krzycząc domagali się oskarżeni, z wyjątkiem M. Jędrzejowskiego, wydania pieczątki gminnej. Ja za poradą radnych zgodziłem się złożyć pieczątkę w cerkwi.

Przew.: Czy oskarżeni, nim poszliście do cerkwi z pieczątką, długo was trzymali w izbie gminnej?

Św.: Od godziny 10 tej rano do 4 tej popołudniu.

Przew.: A czy wyście mówili parę dni przedtem, że wybory odbędą się w kancelaryi gminnej?

Św.: Tak jest.

Przew.: A mówiliście, że wy nie chcecie we dworze wyborów przeprowadzać i czy kazaliście się przytrzymać?

Św.: Mówiłem tylko „ja pójdę do dworu chyba, że wy mnie zatrzymacie“, ale to nie znaczyło, aby oni mnie z mego rozkazu mieli nie dopuścić do dworu

Przewodn.: A na kogo to wy, idąc z komisarzem do dworu, kiwaliście głową i czy pokazywaliście oskarżonym na swoją „katankę“, by was przetrzymano?

Św: Kiwałem głową na pisarza, a katanką ruszałem, bo chowałem do niej fajkę.

Kongres dziennikarski.

(*Telegramy Słowa Polskiego*).

Sztokholm 29 czerwca. Kongres prasy uchwalił wyrazić swe ubolewanie z powodu katastrofy kolejowej w Kołomyi, a w razie potrzeby dać inicyatywę do zbierania składek na rzecz ofiar katastrofy.

Sztokholm 29 czerwca. Kongres prasy został wczoraj zamknięty. Claretie podziękował imieniem zagranicznych dziennikarzy

---

Telegramy „Słowa Polskiego“

Wiedeń 29 czerwca. Wczoraj aresztowano tu niejakiego Augusta Weigla, który zwrócił na siebie podejrzenie przez to, iż u ślusarza zamówił sobie sztancę do wybijania niemieckiego orła państwowego. Przeprowadzono w mieszkaniu Weigla rewizyę i znaleziono inne sztance, oraz części składowe prasy ręcznej. Weigel był już karany 3½ rocznem więzieniem za fałszowanie pieniędzy.

Wiedeń 29 czerwca. *Fremdenblatt* zaprzecza wiadomościom pochodzącym ze Lwowa, jakoby prezes ministrów hr. Badeni miał już 12 lipca przybyć do Galicyi. W pierwszej połowie lipca nie jest w ogóle w Busku oczekiwany.

Budziejowice 29 czerwca. Arcyks. Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj w doskonałem zdrowiu i zaraz ruszył w dalszą drogę.

Praga 29 czerwca. Wskutek przedstawienia starostwa w Tetschen, poseł do niemieckiego Reichstagu Oswald Zimmerman z Drezna, na zasadzie paragrafu 2 prawa z dnia 27 lipca 1878 r. został wydalony z granic całego królestwa czeskiego.

Budapeszt 29 czerwca. Król siamski zwiedzał rasowe stadniny koni w Babolnie i udał się następnie do zakładu stadników w Kisber, gdzie mu zabawę ludową urządzono. O północy wrócił do Budapesztu.

Budapeszt 29 czerwca. O zmowie węgierskich robotników rolnych pisze *Budap. Corresp.* Środki, zarządzone przez ministra rolnictwa celem zapobieżenia zmowie wydały już dobre skutki, wiadomości bowiem z Mezohegyes o sprowadzonych tam rezerwach robotniczych skłoniły strejkujących w wielu komitatach do dotrzymania pozawieranych kontraktów i do rozpoczęcia żniw Skutkiem tego poprawił się znacznie stan rzeczy w komitatach Bekes, Csanad, Temes, Arad i Torontal. Wielu właścicieli dóbr sprawiło sobie także żniwiarki, ażeby w ten sposób mogli się w razie strejku obejść bez robotników

Najniepomyślniej przedstawia się położenie w komitacie Bacz-Bodrog, dokąd rząd musiał dostarczyć znacznej liczby robotników zapasowych.

Budapeszt 29 czerwca. Król syamski odjechał wczoraj do Kisber, gdzie pozostanie dziś do południa.

Tryest 29 czerwca. Hermann Zeitung, znany ztąd, że kilka razy odbywał podróże kolejowe w pakach towarowych, znów w podobny sposób odbył podróż, tym razem morską. Przybył tutaj w pudle drewnianem parowcem Lloyda, a po przybyciu dał o sobie znać pukaniem. Otworzono pakę i znaleziono w niej skurczonego Zeitunga Puszczono go wolno, bez żadnych trudności Obecnie występuje tutaj w *café-chantant*.

Cosel 29 czerwca. Wczoraj popołudniu zdarzyła się na przedmieściu Rogau wielka katastrofa — skutkiem pęknięcia kotła zburzona została doszczętnie nowa rafinerya nafty. Zabici: jeden inżynier, jeden technik i trzech monterów. Ciężko ranni trzej inni monterzy.

Berlin 29 czerwca. Według urzędowego doniesienia z Kolonii, powierzył cesarz Wilhelm prowizorycznie kierownictwo urzędu spraw zagranicznych ambasadorowi hr. Bülowowi, ponieważ stan zdrowia Marschalla wyklucza możliwość przywrócenia go do urzędu.

Berlin 29 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu delegatów handlu zbożowego i przemysłu młynarskiego Niemiec, uchwalono rezolucyę, która przedstawia postanowienia ustawy giełdowej z 22 czerwca 1896 r. jako ciężką i nieusprawiedliwioną krzywdę dla handlu zbożem i produktami, i wyraża sympatyę dla prowadzących walkę przeciw tym postanowieniom berlińskich handlarzy zbożem i produktami. Zgromadzenie oświadcza zupełną solidarność z nimi i wyraża przekonanie, że ożywiony, w sposób giełdowy prowadzony obrót zbożowy, jest bezwarunkowo potrzebnym i zdrowym, a handel terminowy niezbędnym jako podstawa właściwego unormowania cen

Friedrichsruhe 29 czerwca. Kanclerz ks. Hohenlohe złożył wczoraj w towarzystwie ambasadora hr. Büllowa cztero-godzinną wizytę ks. Bismarkowi. Bismark udał się ze swymi gośćmi na przejażdżkę, która trwała 1½ godziny. O godzinie 5½ odjechał ks. Hohenlohe do Berlina.

Zdrowie ks Bismarka jest w wybornym stanie.

Sofia 29 czerwca. Pomimo energicznych przedstawień austro-węgierskiego konsulatu odmówił rząd bułgarski przeniesienia zwłok Anny Simon na katolicki cmentarz

Paryż 29 czerwca. Na Champs Elysee znaleziono znów maszynę piekielną w formie garnka, napełnionego prochem; w razie eksplozyi sprawiłaby ona niezawodnie wielkie szkody. Śledztwo wdrożono

Paryż 29 czerwca. Po bliższem zbadaniu znalezionej na Champs Elysee maszyny piekielnej, przekonano się, że jest ona wypełniona... piaskiem.

Londyn 29 czerwca. W pałacu Buckingham odbyła się wczoraj w obecności królowej wielka zabawa ogrodowa.

Londyn 29 czerwca. W Izbie niższej odrzucone zostało wczoraj jedno z podrzędnych przedłożeń rządowych 66 głosami przeciw 52, a to z powodu, że wielu posłów uczestniczyło w zabawie ogrodowej w pałacu Buckingham.

Balfour zaznaczył wobec tego, że uroczystości jubileuszowe utrudniają prace i dla tego zażądał odroczenia Izby, co jednak odrzucono. Wniosek o odroczenia, ponowiony później w ciągu tego samego posiedzenia, przyjęto 136 głosami przeciw 76

Londyn 29 czerwca. Do *Times'u* donoszą z dobrze poinformowanego źródła w Konstantynopolu, że sprawozdanie komisyi finansowej, przedłożone ambasadorom na posiedzeniu dla rokowań pokojowych w d. 24 b. m., wypowiada o greckich źródłach finansowych zdanie, że przy największem wytężeniu mogłyby one zdobyć się tylko na spłaty roczne odszkodowania wojennego w sumie 4 milionów tureckich funtów.

Konstantynopol 29 czerwca. Droz oświadczył, że przyjęcie stanowiska gubernatora Krety czyni zawisłem od zefektowania za pośrednictwem mocarstw pożyczki w sumie 200/00 funtów, celem uśmierzenia nędzy, panującej wśród ludności kreteńskiej. Dalej domaga się Droz ustanowienia jak najrychlejszego terminu do zupełnego opuszczenia Krety przez wojska tureckie i zorganizowania żandarmeryi, złożonej z Szwajcarów i Belgijczyków.

Według urzędowych doniesień, wynoszą straty tureckie podczas wojny 991 zabitych i 2664 rannych.

Kanea 29 czerwca. Anglicy wysadzili tu na ląd 100 ludzi i dwa działa. Admirałowie postanowili wysłać do Hieropetra międzynarodowe oddziały wojska.

Odpowiedzialny redaktor
Bronisław Laskownicki.

Wiedeń 28 czerwca.

Alpejskie Towarzystwo górnicze	111·50
Węgierskie akcye kredytowe	403·—
Akcye anglo austryackie	160·—
Akcye banku Union	302·—
Akcye kolei południowej	86·75
Losy tureckie	58·60
Akcye kolei państwowej	358·37
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97·75
Akcye tytoniowe	161·—
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97·50
Akcye kolei Elbetal	266·25
Akcye banku dla krajów koronnych	243·—
4-procentowa węgierska renta złota	123·25
Akcye banku związkowego	256·75
Węgierska renta papierowa	100·05
Kredytowe ziemskie	476·—
Kredyty	370·—
Rimamorania	258·—
Rubel papierowy	1.27·12

Usposobienie silne.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego